

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 18.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 6 maja 1887.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok II.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Módl się i pracuj.

Do Sylwana, opata klasztoru mni-
chów na górze Synai, przyszedł raz pu-
stelnik. Mniisi zatrudnieni byli pracą
i krzatali się pilnie. Zgorszyło to pu-
stelnika, i zaczął im ostro przymawiać,
że za wiele zajmują się rzeczami do-
czesnymi i pamiętają o samych, zapo-
minając o ważniejszej rzeczy, to jest
o modlitwie. Według jego zdania, po-
winni raczej brać przykład z Maryi
ewangelicznej, która według słów Zba-
wiciela najlepszą część obrała, słu-
chając słów Pańskich, zamiast pomagać
siostrze Marcie około przyrządzenia po-
karmów.

Opat Sylwan uśmiechnął się na to,
ale nic nie odpowiedział. Wskazał pu-
stelnikowi osobną celę i kazał zanieść
książkę modlitewną. Pustelnik będąc
samotnym, modlił się żarliwie aż do
południa, poczem uczuł głód. Czekał
więc obiadowej godziny z upragnieniem,
ale kiedy ta dawno minęła, a jego nie
wezвано, udał się wreszcie sam do
opata.

— Ojciec, — zapytał — czy to
dzisiaj mniisi nie jedzą?

— A owszem, — odrzekł opat, —
już są dawno po obiedzie.

— Dla czegoż mnie tedy nie we-
zwano do obiadu?

— Z tej prostej przyczyny, — od-
rzekł opat z uśmiechem, — że ty wy-
brałaś najlepszą część, i gardząc
wszystkiem, co doczesne, tylko modlitwą
chciałaś się zająć, a tak głód cielesny
zaspokoić karmem ducha. My zaś dru-
dzy ludzie zaspokajamy głód cielesny
pokarmem cielesnym, na którego mu-
simy atoli w pocie czoła pracować.

Pustelnik tknięty temi słowami u-
znał niesłuszność swęj poprzedniej uwa-
gi i prosił o przebaczenie.

— Ciesz się, — rzekł na to
opat, — że sam się do błędu przyzna-
jesz. Modlitwa jest Bogu przyjemną,
ale i praca, a obie połączone, dopiero
mają rzeczywistą przed Bogiem wartość.
Odwołanie się twoje na Maryję nie jest
koniecznym trafem, gdyż gdyby Marta
nie była jej w pracy wyręczyła, nie
byłaby się mogła jedynie oddać słucha-
niu nauk Zbawiciela. Módl się więc,
ale pracuj!

Konsekracja ks. bisk. Likowskiego.

W zeszłą niedzielę odbyła się w
Poznaniu w kościele katedralnym uro-
czystość wyświęcania ks. kan. Likowskie-
go na biskupa-sufragana poznańskiego.
Obrządku tego dopełnił najprzew. arcy-
biskup gnieźnieński-poznański, ks. Din-
der, w asystencji ks. Rednera, biskupa
chełmińskiego i ks. Gleicha, biskupa-
sufragana wrocławskiego.

Rano o godzinie 9 wyszło duchi-
wienie katedralne do pałacu arcybi-
skupiego, poprzedzone przez kilkunastu
kleryków przybyłych z Gniezna. W kwa-
drans później wprowadzony został pro-
cesyjnie ks. Likowski do kościoła.
Najprzew. ks. Arcybiskup wstąpił na
tron, a dwaj Biskupi mając między so-
bą ks. kan. Likowskiego stanęli przed
bocznym ołtarzem, z umysłu urzędzo-
nym dla nich po lewej stronie i wszy-
scy po przepisanych modlitwach zaczęli
się ubierać w szaty biskupie.

Po odśpiewaniu rozmaitych modlitw,
Najprzew. ks. Arcypasterz zasiadł na
krześle na wywyższeniu wielkiego oł-
tarza. Obaj Biskupi zaprowadzili ks.
nominata do stopni ołtarza, który, przy-
klękawszy na najniższym stopniu, zło-
żył przed Najprzew. ks. Arcypasterzem
wyznanie wiary. Potem odśpiewał
chór śpiewaków litanią do Wszystkich
Świętych, podczas której ks. kan. Lik-
owski leżał krzyżem na stopniach ołta-
rza. Teraz nastąpiła ceremonia nama-
szczenia Olejem św. Duchowieństwo za-
śpiewało: „Przybądź Duchu św.“, ks.
nominat klęknął, na grzbiet włożono
mu mszał, ks. Arcypasterz namaścił go
w asystencji obu Biskupów Olejem św.
i dał mu pocałunek w policzek. Na
tém skończył się akt namaszczenia na
Biskupa. Teraz rozpoczęła się msza
św., którą Arcybiskup odprawiał przy
wielkim ołtarzu, a ks. Biskup Likowski
przy bocznym w asystencji obu drugich
Biskupów.

Po skończonem nabożeństwie odśpie-
wano „Te Deum“, wsadzono nowemu
Biskupowi infule na głowę, dano w rękę
pastorał i tak przybrany Biskup udzie-
lił pierwszego błogosławieństwa wiernym
i w asystencji obu Biskupów poszedł
na kościół i na plac przed kościołem
błogosławić pobożnym. Złożył także no-
wy Biskup Najprzew. ks. Arcypaste-
rzowi, który go namaścił, hołd i po-

dziękowanie, klękając przed nim po trzy-
kroć na stopniach ołtarza, poczem Ar-
cybiskup i drudzy dwaj Biskupi złożyli
mu z kolei pocałunki na prawy i lewy
policzek i podali mu ręce, składając
mu swe życzenia.

Oby Bóg dał zdrowie i życie jak
najdłuższe nowemu Biskupowi, by mógł
na nowem stanowisku jak najwięcej
działać dla Kościoła i narodu swojego.

NIEMCY.

— Nowa kościelno-polityczna
ustawa została przez króla pruskiego a
cesarza niemieckiego pod dniem 29 kwietnia
podpisana. Najważniejszy dla nas paragraf
tej ustawy jest, że administratorowie parafii
nie potrzebują być rządowi podani — a więc
ustaje też możliwość protestu przeciw nim.
Inne paragrafy, mianowicie przywrócenie kla-
sztorów, może u nas tak rychło nie znajdzie
zastosowania, gdyż do tego potrzeba wyra-
źnego osobnego pozwolenia w każdym przy-
padku.

— Rząd pruski odstąpił od Biskupa
ks. dr. Stumpfa, którego chciał mieć na bi-
skupstwie wrocławskim. Widać, że Rzym,
porozumiewszy się z kapitułą wrocławską,
nie popierał Biskupa strasburskiego. Dotąd
nie wiadomo, kto będzie podany na tę go-
dność.

— Chłopi powiatu frysztackiego na
Ślązku w petycji, wysłanej do rządu, skarżą
się całkiem słusznie, że właściciele dóbr
większych nie chcą płacić żadnych podatków
na szkoły, nawet od tych gospodarstw chło-
pskich, które byli kupili i do obszarów do-
minalnych przyłączyli. Skutkiem tego bo-
wiem na tych chłopów, co swych gospo-
darstw nie posprzedawali, że ich teraz jest
mniej, tém większe spadły ciężary na szkołę.
Proszą tedy petenci ślązcy, aby państwo
podatki szkolne przez osobne prawo uregu-
lowało po słuszności.

FRANCYA.

— Królowa angielska, bawiąca w po-
łudniowej Francji dla używania łagodnego
powietrza, zwiedziła w tych dniach klasztor
Trapistów Grande Chartreuse pod St. Beron.
Między zakonnikami znajduje się były je-
nerał rosyjski, który walczył w krymskiej
wojnie, i młody milioner angielski, liczący
21 lat. Ci tu znaleźli pokój duszy, jakiego
w świecie znaleźć nie mogli.

— Komisarz francuzki Schnaebele,
o którego aresztowaniu donosiliśmy w prze-
szłym tygodniu, został dnia 29 z. w. wy-
puszczony na wolność. Rząd nie-
miecki przyjął, że Schnaebele przekroczył
granicę niemiecką tylko na wezwanie urzę-
dnika niemieckiego i w interesie urzędowym,
a w takim razie nie wolno takich urzędni-
ków tykać. Wieczorem odwieziono Schnae-
belega z więzienia na dworzec w Metz,

gdzie czekał na nocny pociąg. Komisarz policyjny niemiecki odwiedził Schnaebelę aż do Pagny, to jest na miejsce jego urzędowania. Rząd francuski ma go zżąd przenieść, aby mu się podobny przypadek nie powtórzył.

Cała sprawa została ubita, a niedługo będzie zapomniana. Początkowo wydawało się, jakoby się rzeczywiście mogła z tego wywiązać wojna. W każdym razie z takiego wypadku mogły korzystać zarówno Niemcy, jak Francja. Nie korzystał nikt, widocznie ani Niemcy, ani Francja nie mają ochoty do zaczepki. Zresztą w biednej Francji nie wszyscy wierzą w to, żeby wojna z Niemcami wyszła obecnie Francuzom na zdrowie. Minister wojny, p. Boulanger, sam miał rozszerzać o sobie przekonanie po kraju: że on jest tym mężem, który Francji przywróci Alzację i Lotaryngię. Kazał tak o sobie pisać sporę liczbę dzienników, żeby lud w niego wierzył, a ponieważ człowiek chętnie wierzy w to, czego pragnie, więc spora część Francuzów uwierzyła w niego.

Niemcy też śmieją się widocznie z Boulangera, a jedna z gazet niemieckich pisze, że Boulanger dowiedziawszy się o aresztowaniu Schnaebelę, miał powiedzieć do rezerwistów, żeby się mieli w pogotowiu, bo w dwa dni wyjdą z bronią na granicę niemiecką.

WŁOCHY.

— W Wenecji odbyła się wielka uroczystość z powodu odsłonięcia pomnika, wystawionego na cześć króla Wiktora Emanuela, ojca panującego obecnie króla włoskiego. Król z królową pospiechli z Rzymu na tę uroczystość w licznych orszak ministrów i najwyższych dostojników państwa. Pomnik przedstawia króla Wiktora Emanuela na koniu, stojącego na wysokim postumencie, który znów cały pokryty jest nader pięknymi rzeźbami, wykutymi w marmurze.

Pierwotnie z odsłonięciem tego pomnika miała być połączona obelga dla papieża. Albowiem pod kopytami konia, na którym siedzi król nieboszczyk, umieszczono tyarę i inne przybory papieżkie. Miało to być przypomnieniem, że ojciec dzisiejszego króla po-

Sandomierzanie.

W jednej z wiosek niedaleko Sandomierza gromada kmieci siadła na drewnianych ławach przy kominie. Rok 1305 dochodził był do połowy; mrok ciemny zaglądał w okienka chaty, która zupełnie była podobna do dzisiejszych, miała dach kryty słomą, rozschatą lipę przed progiem, krzyż drewniany na ścianie, ławę przy ogniu i wieczorną gadkę opowiadaną przy wieczery.

— Co tam, topielec! — zawołał młody Grzęda, poprawiając pasa na brunatnej sukmanie. — Nie tylko w bagnach są cudotwory i dziwne zjawiska; mógłbym wam opowiedzieć gadkę prawdziwą i świeżą o duchu na łądzie...

— Opowiedz — rzekli wszyscy z bojaźliwą ciekawością, chwytając uchem szum lipy, kołysanej przed progiem.

Mówca objrzał się i szepnął tajemniczo:

— Pod rzeczunką, za gajem przechadzałem się w dzień jasny; naraz szum ozwał się w gestwinie, rozdzieliły się gałęzie modrzewia i wśród nich ukazała się trzy razy olbrzymia głowa ludzka i trzy razy cofnęła się, jakby na jakie hasło. Głowa ta pokryta rozczochranym włosiem, przestraszyła się nie pomału, i choć nie jestem tchórzem, nie śmiałem w gaj postąpić. Na drugi dzień toż samo widmo się pokazało i skryło, na trzeci dzień także było to samo.

zbawił papieża władzy świeckiej, zabierając mu przemocą całe państwo kościelne. Jednakże na rozkaz królewski rzeźbiarz musiał z pod kopyt konia usunąć wszystko, coby zakrawać mogło na nową obrazę.

— Jak z Rzymu donoszą, miał rząd belgijski prosić papieża, aby nakazał katolickim postom zasiadającym w sejmie belgijskim, iżby głosowali za prawem wojskowym i przy tym powoływał się na to, że papież tak samo postąpił sobie z katolickimi członkami parlamentu niemieckiego.

Papież temu żądaniu odmówił, dodając, że sprawa z parlamentem niemieckim była całkiem innego rodzaju i nie może być uważana za przykład, na który godzi się powoływać komukolwiek.

TURCYA.

— Na wyspie Krecie przyszło do zaburzeń między Grekami a muzułmanami. Nawet krew się polala. Grecy chcą się od Turcyi oderwać i ile razy to pragnienie ich ogarnia, tyle razy korzystają z lada sposobności, aby się czubić z Turkami.

— Jak donoszą z Konstantynopola, to Turcyja zamówiła w pewnej fabryce francuskiej 500 wozów amunicyjnych dla piechoty. Dostawę tę zamówił sam sultan, a i teraz wprost z pałacu sultanańskiego toczą się układy z tą samą fabryką o dostawę 300 do 400 tysięcy mundurów dla oficerów i żołnierzy. Zamówienie to kosztować będzie 10 milionów franków. A więc i Turek nie chce być ostatnim.

Z gospodarstwa różnego i domowego.

— Przeciwno odęciu u bydła. Na dorosłą sztukę wziąć kawałek alunu wielkości kurzego jaja, utłuc na proszek i rozpuścić we wrzącej wodzie. Roztwór ten wlać w gardło bydłociu, lecz nie gorący, ale gdy już do tyła ostygnie, że będzie tylko ciepły. Środek ten może być z korzyścią użyty dla owiec i cieląt, zmniejszając tylko, jak się samo przez się rozumie, ilość użytego alunu.

— Jak to? — i nic więcej nie widziałeś, tylko głowę? przerwała poblada Bartkowa, podczas kiedy jej ojciec chrzestny, Jakób imieniem, niecierpliwie odchrząkiwał i spoglądał na stronę.

Grzęda odpowiedział:

— Gdzie tam, nic więcej? Nazajutrz spostrzegłem dziwną postać maluskiego człowieka o wielkiej głowie. Włosy miał czarne, ubiór pielgrzymi i kij w ręku. Zdawał się pilnie rozpatrywać po naszej wiosce, a potem gestwiną szedł do Sandomierza.

— Cicho Grzęda! — przerwał chrzestny ojciec, spoglądając groźnie na młodego chłopca. Po chwili zaś dodał tajemniczo:

— Jeżeliś co widział, to schowaj dla siebie i umiej milczeć, bo Czechy niedaleko! Zdziwiła wszystkich taka mowa mieszczanina, który uchodził między awymi za rozumnego i statecznego człowieka i wszyscy na wspomnienie Czechów smutnie pospuszczali głowy.

A trzeba wam wiedzieć, że był to czas wielkich niepokojów dla Polski. Nieprzyjaciele nasi wygnali nam z kraju dobrego i męznego króla, Władysława Łokietka, a w jego miejsce zaprowadzili na tron Wacława czeskiego, który przybył z muóztwem dworzan i wojska.

Czesi byli zawsze pobratymcami Polaków, zawsze od nich lubieni; jednak tą razą nie dobrze się spisali przyjmując nieprawie koronę króla polskiego i nadużyciami uciskając mieszkańców kraju. We wszystkich

— Dobra i tania pasza dla kur. Wziąć surowych kartofli, utrzeć je na tarce, dodać pszennych otręb i trochę żytniej mąki, zarobić z wodą na ciasto, porobić z niego bochenki i upiec w piecu razem z chlebem. Kawałki takiego pieczywa dodają się kurom do innej paszy, albo też służą jako wyłączone pożywienie.

— Oczyszczanie żelaza i stali od rdzy. Nasmarować żarzewia przedmioty petrolejem, a potem wycierać szmatką wełnianą posypaną przesianem popiołem.

— Poidło dla koni. Chcąc aby wychudzone wskutek ciężkiej pracy i skąpego żywienia konie w krótkim czasie nabrały siły, oprócz zadawaniu im siana i owsa w dostatecznej ilości, trzeba im zamiast wody dawać następujący napój: 1 część otręb, 2 części sztrutowanego lub gnieczonego owsa i parę garści siemienia lnianego zalewa się gorącą wodą, naczynie przykrywa się wełnianą derą i pozostawia tak, dopóki płyn nie ostygnie. Można też dodać odrobinę soli.

— Nowa choroba pszenicy. We Włoszech dostrzeżono nowy gatunek pasożytnego grzybka, który z wielką szybkością opanuje źdźbła pszenicy, pokrywając je całkowicie białawą, później brunatniejącą powłoką. Rośliny dotknięte tym grzybkim, obumierają jeszcze przed dojrzewaniem ziarna. Pszenica ma chorobliwy, wędnący wygląd, chociaż korzenie jej wydają się być zupełnie zdrowe. Na źdźbłach dają się dostrzegać szare plamy, nakształt pleśni, stopniowo się rozszerzające i pokrywające wszystkie listki, które też wskutek tego wędną, a kłos jest szczupły i wąty. Zabójczy ten dla pszenicy grzybek różni się znacznie od wszystkich dotychczas znanych pasorzytów zbożowych, a szkody przezeń wyrządzone są bardzo wielkie i tym niebezpieczniejsze, że dotąd nie odryto zaradczego przeciwko niemu środka. Prof. Passetini nazwał ten grzybek Gibellina cerealis.

— Dar dla Windhorsta. W Niemczech dawno powatała myśl uczczenia przywódzcy Centrum w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim, dr. Windborsta, podar-

też miastach i wioskach lud wdychał tajemnie pod obcą przemocą, wyglądając wygnanego króla, co w dalekich węgzech i w dalszym jeszcze Rzymie tułał się i tęsknił do Ojczyzny.

Król ten był małego wzrostu i dla tego zwano go Łokietkiem; lecz jego rozum, męstwo i szlachetność czyniły go prawdziwie wielkim.

Kiedy tak gromadka zebrana przy kominie na wspomnienie Czechów smutnie spuściła czoła, przed chatą ozwał się znowu szum lipy, szelest gałęzi i stuknięcie wiatru w okienice...

Wszyscy się obejrżeli i odrętwieli wszyscy. W okienku ukazała się wielka głowa, pokryta czarnym włosiem, który spadał na obszerne czoło, dźwigające brzemię ogromnych myśli i ogromnych cierpień.

— Oto jest też sama głowa! — wybelkotał przestraszony Grzęda, a ojciec chrzestny położył palec na ustach i zbliżył się do okienka.

Wielka głowa szepnęła coś z cicha, ojciec chrzestny wskazał na drzwi i poszedł je otworzyć...

Nikt się nie śmiał sprzeciwić; wszyscy w trwożnym oczekiwaniu spoglądali na drzwi, w których za chwilę ukazała się nieznajoma postać, pozdrowiła zebranie po chrześcijańsku i rzekła:

— Wieśniacy: jestem wasz król, Władysław Łokietek!

Na to niespodziane słowo kmiecie upadli

kiem, ze składek wśród katolików w całym kraju zebranych.

Kiedy dr. Windhorst oświadczył, że najmilszą jego myślą jest doczekać się wybudowania drugiego kościoła katolickiego w Hanowerze, postanowiła prasa katolicka całych Niemiec otworzyć składkę, aby myśl tę urzeczywistnić i kościół pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny wybudować.

My winniśmy dr. Windhorstowi wdzięczność i cześć nie tylko jako katolicy, ale i jako Polacy — za to, że zawsze gorąco w obronie naszych praw występował. Wdzięczności tej daly już wyraz panie wielkopolskie, ofiarując mu obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. My zaś sądzimy, że dla tych, którzyby chcieli choć wdowim groszem przyczynić się do urzeczywistnienia tej pięknej myśli wybudowania kościoła katolickiego w mieście protestanckim, wystarczy tych słów kilka.

Kur. Pozn.

Redakcja „Gazety Olsztyńskiej“ chętnie przyjmuje składki na ten cel i pokwituje takowe w gazecie.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. Dwa jarmarki kramne mają w przyszłości wypaść i to te, które dotychczas w czerwcu i w październiku przypadały na kolana.

Król z dobrocią ojcowską kazał im się podnieść i mówić dalej:

— Wieśniacy, w was moja nadzieja i ocalenie wasze przed przemocą Czechów! Miasta i zamki są przez nich zajęte, ale Bóg nie opuści ni mnie, ni was, bo słuszność po naszej stronie, choć nie mam żadnych wojsk, ni rycerzy. Chcecie się uzbroidę najpierwsi i udźrzyć ze mną na Sandomierz, który nam mieszkańcy z łatwością pewnie oddadzą?

— Miłoścywi, ukochany królu, życie nasze i mienie składamy Ci pod nogi! — zawołała gromada, spoglądając ze czcią na znakomitego wygnańca.

— Dziękuję wam — odrzekł Łokietek wzruszony. — Sąsiednie wioski przyrzekły mi także swą pomoc; jutro więc o świcie wyruszymy z czem kto może.

I skinął król na Jakóba, pożegnał kłaniającą się do nóg gromadę, i wyszedł, zostawiając ją pełną podziwu i uszanowania.

Nazajutrz mężny Władysław poprowadził uzbrojone wieśniactwo pod mury Sandomierza i zdobył miasto z łatwością. Wiść o tym zwycięstwie rozeszła się szeroko po kraju, i wnet w ślad za nim inne gminy i panowie łączyli się ze swym królem, a grody i twierdze korzystając z nieobecności Wacława czeskiego, poddawały się berłu Łokietka.

Tym sposobem Władysław był znów radośnie powitany od Polski a Czesi zostali wygnani. Kraj wolny, swobodny, składał cześć Bogu i obrońcom swoim, i z chlubą wspomina wieśniaków, którzy najpierwsi podali rękę królowi, pomagając wypędzić obcych najezdźców.

To też kiedy 1306 roku, dnia pierwszego września, Muskat, biskup krakowski, i Albert, wójt otworzyli bramy miasta Łokietkowi, aby go na czele zebranej szlachty przyjmować, w tym uroczystym pochodzie król zwycięzki w prowadził obok siebie do stolicy wiernych Sandomierzan, Sieradzan, Kujawiaków, oraz ziemianstwo Łęczycy i Dobrzynia, jako towarzyszyw broni i mężnych obrońców swój ziemi.

dały. Natomiast mają być dwa nowe targi na bydło zaprowadzone.

We środę mieliśmy znowu burzę z deszczem i gradem. Grad padał wielkości gołębiego jaja. Przypominamy gospodarzom naszym, aby za wczasu pomyśleli o zabezpieczeniu od gradobicia, bo grady coś jakoś wcześniej się zapowiadają. Przysłowie mówi: „Mądry Polak po szkodzi“, ale mądrzejszy będzie ten, kto nie będzie czekał szkody, tylko teraz plon swój zabezpieczy.

* Barsztyn. W sąsiednich dobrach Polenchof zabił piorun czwórkę koni i poranił chłopca, który się przy nich znajdował. We wsi Spittehenen zaś spaliło się całe zabudowanie gospodarza Nieswandt wskutek uderzenia piorunu.

* Piława. Szyper W., dopiero od kwartału ożeniony, chciał sobie przed kilku tygodniami strzałem w usta odebrać życie, lecz zranił się tylko ciężko i wyleczono go. Niedawno temu chciał się powiesić, lecz na czas przeszkodzono mu w tym zamiarze. Przed kilku dniami przeciął sobie W. żyły u obu rąk i pchnął się nożem w piersi, skutkiem których ran umarł i w dniu 26 z. m. pochowany został.

* Gdańsk. Dnia 28 z. m. o godz. 8 rano znalazł policyant Dziegielewski w jednej z uliczek ciało nauczyciela Cököll, który w dniu cesarskich urodzin przepadł bez śladu. Pomocą znaleziono przy nim zegarek, pierścionek i inne przedmioty wartościowe, a przytém nie ma żadnych ran na ciele, więc przypuszczają, że zaszedł tu wypadek nagłej śmierci. Cököll pochodzi z Warmii.

* Wolfsburg. Dnia 25 z. m. uderzył piorun w wierzbę, ze 3 stopy zaledwie odległą od zabudowań gospodarza Józefa Szulca. Kiedy następnie Szulca wszedł do owczarni, znalazł ośm owiec i jedno jagnię nieżywe leżące. Nie wiadomo z jakiego powodu, czy ze strachu, od błyskawicy lub też z nacisku powietrza owce pozdychały, dziwnem jednak jest to, że właśnie jagnięta z wyjątkiem jednego przy życiu zostały.

† Lieperk. Dnia 28 kwietnia umarł w sile wieku, bo dopiero 53 lat liczący ks. Poschmann z Plauten na tyfus. Zmarły obchodził był w zeszłym roku 25-letni jubileusz kapłaństwa.

* Sztum. Dnia 28 kwietnia spłoszyły się konie właściciela dóbr Mani z Nowejwsi w pobliżu dworca i popędziły z wozem, na którym się dwóch panów i dwie panie znajdowały, w ulice miasta. W końcu zawadził wóz o kamień i połamano się, przyczem dwaj panowie ciężkie odnieśli uszkodzenia, podczas gdy panie wyszły zdrowo z tej przygody.

* Pr. Holand. Dnia 27 kwietnia w południe udało się z tutejszego więzienia centralnego uciec dwóm więźniom, z których jeden na cztery a drugi na pięć lat skazany był. Byli oni zatrudnieni na podwórzu więziennem i w chwili gdy dozorca z dwoma innymi więźniami poszedł do szopy, wskoczyli na mur i po drzewie po za murem rosnącym spuścili się na ziemię. Pewien pan, który właśnie się tam przechodził, chciał jednego z uciekających pochwycić, ale tenże pogroził mu nożem. Na krzyk jednak zbiegło się wielu ludzi, którzy puścili się za uciekającymi w pogoń i złapali ich. Włożono im kajdany i odprowadzono napowrót do więzienia.

* Bürgerwalde. Dnia 27 kwietnia przed południem spadł z woza syn właściciela Józefa Bludau. Wóz przeszedł przez niego i nieszczęśliwy chłopiec, dopiero 16 i pół roku liczący, natychmiast ducha wyzionął.

* Tczew. Pewien opiekun w jednej z sąsiednich wiosek chciał się oddalić z domu, a nie wiedząc gdzie podziąć 6000 marek

w papierach, które należały do jego pupila, schował je w piec do pieczenia. Tymczasem w jego nieobecności jeden z domowników nie wiedząc o niczym, zapalił w piecu, przyczem owe 6000 marek poszły z dymem.

* Krzywoprzysięstwo. Izba karna w Bydgoszczy zajmować się niezadługo będzie sprawą lekkomyślnego krzywoprzysięstwa. Przed sądem stanęła była przed niejakim czasem jakaś kobieta, której sąsiadka uczyniła zarzut, że jej ukradła kurę. Ponieważ obżalowana dostawiła inną niewiastę jako świadka, że w czasie popełnionej kradzieży bawiła w jej mieszkaniu, sąd oskarżoną od winy uwolnił. Tymczasem pokazało się, że świadcząca dopuściła się krzywoprzysięstwa i z tego powodu wzięta została pod areszt. Częstość lud prosty nie ma wyobrażenia o ważności przysięgi i srogich karach wyznaczonych na krzywoprzysięcę. Dla tego już była mowa o tém, aby przysięgi nie odbierał sąd, lecz przywołany umyślnie na ten cel kapłan, lub pasterz parafii.

* Skutki zazdrości. Przed sądem przysięgłych w Berlinie stawał w tych dniach siodlarz Bolesław Maciejewski z Poznania. Człowiek ten miał bardzo urodziwą żonę, z którą jednakowoż nie żył w zgodzie, podejrzewając ją ustawicznie o stosunki miłosne z innymi. Stało to raz się łączyło, drugi raz rozchodziło. Pewnego razu czatował na nią w sieni i rzucił się na nią, jakoby ją chciał pocałować i — odgryzł jej nos. Sąd skazał go na cztery lata więzienia w domu poprawy.

* Lekkomysłny zakład. Jakiś brzoźnik w Wiedniu założył się z przyjaciółmi, że na jednym posiedzeniu zje 20 jaj zimnych, ugotowanych na twardo. Dozedeł aż do siedemnastu, ale przy osiemnastem zemdleł i spadł z krzesła. Przeniesiony do domu natychmiast ducha wyzionął.

* Długi państw europejskich wynoszą olbrzymie sumy; i tak: Rosya ma długów 10,687 milionów franków, Francya 23,320 milionów, Anglia 15,273, Włochy 10,274, Austria i Węgry 8,862, Niemcy 7,959 milionów franków itd. Obdłużeniu winny głównie dawne wojny i utrzymanie wojska.

* Cudowne ocalenie. Zeszłego piątku zdarzył się w Warszawie na regu ulicy Żytniej i Przykopywój w domu pod nr. 27 następujący wypadek. W mieszkaniu państwa S. na drugim piętrze pozostawiono w oknie bez nadzoru trzyletnią dziewczynkę. Dziecko, przechyliwszy się, wypadło. Śmierć lub ciężkie kalectwo czekało niechybnie tę dziecinę. Tymczasem stał się fakt szczególny. Pod oknem bawiło się dwóch chłopców. Jeden z nich, liczący około dwunastu lat wieku, widząc spadające dziecko, instynktownie wyciągnął ręce, na które spadła dziewczynka. Chłopczyk nie mógł wytrzymać impetu, lecz razem z żywym ciężarem się przewrócił, obalwszy zarazem swego towarzysza zabawy. Oprócz bolesnego potłuczenia, ważniejszego szwanku nie ponieśli.

* W mieście St. Johanna nad Saarą w obwodzie rejencyi trewirskiej przystąpił w tych dniach po raz pierwszy do Sakramentu Ołtarza trzynastoletni chłopiec, którego budowa powszechnie wywołała zdziwienie. Miara jego wynosiła 5 stóp i 7 cali, a waga 176 funtów; chłopiec ten jest nadto nadzwyczajnie silny a ubrany w mundur stanowiłby ozdobę pułku gwardzistów.

* Rozum psa. Pewien właściciel ogrodu dziwił się, że od jakiegoś czasu giną mu marchwie z kosoyka, gdzie je po wykopywaniu z ziemi zsypywano. Zapytany ogrodnik odrzekł, że nie wie kto marchew zabiera, ale może się tego bardzo łatwo dowiedzieć, czatując na złodzieja. Tak też się stało. Pan i ogrodnik zaczajeni czekali i w kilka minut zobaczyli psa domowego, który

wyszędłszy ze stajni, udał się prosto do kossza, uchwycił marchew w zęby i wrócił tą samą drogą. Pan i ogrodnik idąc za nim ujrzeli psa gdy z zadowoloną miną, wywijając ogonem, wchodził do stajni i ofiarował skradzioną marchew koniowi, obok którego zwykł był sypiać w nocy. Ogrodnik rozgniewany chciał już psa ukarać, ale pan nie dopuścił do tego i widzieli obadwaj jak w ten sposób cały kosz marchwi przeniósł się do stajni. Od dawna już pies upodobał sobie tego konia i pomimo że dwa konie były w stajni, pies nigdy ani spojrzął na drugiego, obdarzając tylko swego ulubieńca przyjaźnią i... marchwią.

* Z powiatu brunsbergskiego. Dnia 28 kwietnia wydarzyło się we wsi kościelnej Langwalde nieszczęście, które powinno być przestrogą dla innych. Tamtejszy rzeźnik T. kupił starą, do szkoły należącą stodołę do rozebrania. Przy rozbieraniu takowej zarwał się szczyt, przyczem jeden ze starszych robotników został przyduszony. Jakkolwiek zdołano go zaraz wydobyć z pod belek, jednak umarł skutkiem ran odniesionych.

* Elk. W ubiegłym tygodniu wydarzył się taki przypadek w Arys. Piekarz W. przyjął do pielęgnowania swego trzeczmięsięcznego dziecka dziewczynę, która jednak do tego nie miała chęci. Aby się więc dzie-

cka pozbyć, wlała mu w usta lekarstwo, jakie doktor jej matce do nacierania na rwanie zapisał. Dziecko umarło po kilku godzinach.

* Nawrócił się. Pastor angielski i katolicki ksiądz znajdowali się razem na pokładzie okrętu „Victoria“, który tonął na wybrzeżach Normandji. Kiedy okręt już miał zatonać, ksiądz i pastor stanęli obok siebie. Nasz ksiądz się modlił, a pastor oddawał się rozpaczom. Naraz pastor pada księdzu do nóg, obejmuje go za kolana i prosi o rozgrzeszenie. Pastor zatem w chwili zatonięcia okrętu uznał potęgę wiary katolickiej. Zdarzenie to opisała pewna francuzka gazeta.

* Car Mikołaj i chorąży. Podczas parady, jaka się odbywała przed 50 laty w Petersburgu, postrzegł car Mikołaj na skrzydle szeregu wyciągniętego na placu mustry chorążego, którego olbrzymia postawa i wzrost ogromny mocno go uderzył. Zbliżywszy się do niego, zapytał o nazwisko. „Nazywam się Romanow“, odrzekł zagadnięty. „A tośmy widać ze sobą spokrewnieni“ (carowie bowiem pochodzą z domu Romanowów) zauważył cesarz. „Niezawodnie!“ odrzekł parapszczyk. „Doprawdy? — zapytał z marsmem Mikołaj, którego kordoba ta poufałość odpowiedzi — a to jakim sposobem?“ „W ten

sposób, Najjaśniejszy Panie, iż ja jestem synem Rosyi, a Wasza Cesarska Mość jesteście jej ojcem.“ Ta przytomność umysłu i trafność odpowiedzi tak cara ucieszyła, że nie mógł się wstrzymać od uściskania Romanowa w obec całego wojska i odtąd był na niego bardzo łaskaw.

* Z igłą w sercu. W czasie rozpraw 16go zjazdu chirurgów, odbywającego się w Berlinie, opowiedział dr. Helzner następujący wypadek: Pewien młody politechnik, pragnąc odebrać sobie życie, wbił w serce zwykłą igłę do szycia. Gdy go przeniesiono prawie umierającego do szpitala, igły już widać nie było. Lekarz przystąpił do operacji — dopiero, gdy uczył pod palcem bijące serce, przekonał się, że igła wbiła się zupełnie i nie może być wyciągnięta. Nad wszelkie jednak spodziewanie młody człowiek nie umarł. Owszem żyje i wygiąda dziś zdrowo, nosząc na zawsze — igłę w sercu.

Olsztyn, ceny targowe.

	za 1 korzec	Mrk.	fen.
Pszenvca		6,20	— 6,40.
Zyto		4,20	— 4,50.
Jęczmień		3,30	— 3,60.
Owies		2,50	— 2,70.
Groch bury		5,80	— 6,00.
Groch biały		6,00	— 6,00.
Kartofle		1,10	— 1,20.
Siano za centnar		2,80	— 3,00.
Słoma „ „		2,40	— 2,50.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym

pozwalam sobie niniejszem zwrócić łaskawą uwagę na mój

specjalny skład

wszelkich przyborów i sprzętów kościelnych,

które w bardzo gustownem wykonaniu i wielkim wyborze polecam, jako to: Monstrancje, kielichy z patenami, puszki do komunikantów i hostyi, krzyże na ołtarze i do procesyi, latarki procesyjne i do chorych, marszałki, lampy wieczne, pajaki, lichtarze kościelne, naczynia do Oleju św., trybularze i łódki do kadzidla, dzwonki harmonijne, żelaza do pieczenia i krajania opłatków, podstawki do mszału nader praktycznej konstrukcyi i t. d.

Figury św. Pańskich i stacye Drogi Krzyżowej z mozaikowej masy w naturalnych kolorach malowane i miejscami zł. cone, oraz obrazy św. Pańskich i stacye na blasze lub płótnie artystycznie malowane we wszelkich rozmiarach.

Prawdzie Lyońskie materje złotem, srebrem, lub jedwabiem wyszywane, symbola, słupy i krzyże do kap i ornatów.

Gotowe ornaty i kapy ze słupami, krzyżami i symbolami lyońskiego wyrobu, oraz tuwalnie, umbracula, nakrycia do puszek, baldachimy, chorągwie, proporce, bursy prawdziwe lyońskie w droższem i tańszem wykonaniu, jako też bieliznę kościelną we wielkim wyborze.

Przyjmuję wszelkie roboty malarskie, rzeźbiarskie i pozłotnicze. Zajmuję się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic klejowo, olejno i tempera w rozmaitych stylach: buduję nowe ołtarze tak murowane, jako też drewniane; przerabiam i odzłacam stare ołtarze, a spróchniałym nadaję trwałość pierwotną przez moczenie tychże w balsamie.

Na wszelkie roboty po kościołach, kaplicach i t. d. przesyłam na żądanie szkice i kosztorysy gratis i franco.

Wyrabiając przeważną część sprzętów kościelnych w mych własnych warsztatach, i posługując się tylko wyborowemi materiałami z renomowanych fabryk, jestem w możności oddawania takowych po możliwie tanich cenach.

Wszelkie reperacye, posrebiania i odnawiania aparatów kościelnych wykonuję szybko i trwale.

Nabywanie sprzętów ułatwiam, przyjmując stare w zamian za dopłatą, oraz rozkładając opłaty podług życzenia nawet i na dłuższy czas; przy gotówce udzielam stosownego rabatu.

Robota gustowna i trwała, ceny bardzo przystępne.

J. Szpetkowski,

dekorator kościołów,

Poznań, Berńska ul. 2.

Kalendarze na rok 1887 są do nabycia po 40 fen. w drukarni „Gaz. O.“

Tanie książki!

Nauka o Szkaplerzach. Cena 20 fen. — Pomsta Boża nad nieprzyjaciółmi Kościoła Świętego,

25 fen. — Sąd ostateczny. Myśli i nauki na zbawienny Wiernych pożytek zebrane (z obrazkami) 40 fen. — Żywoty Świętych przez ks. P. Skargę (wydanie w książeczkach po 10, 5 i 3 fen., każda książeczka stanowi dla siebie całość a zawiera żywot jednego Świętego. Spis wysłanych dotąd Żywotów Świętych przesyłam na żądanie bezpłatnie i franko). — Genowefa. 40 fen., z oprawą 50 fen. — Ministrant czyli nauka służenia do mszy świętej. 15 fen. — Koszyk kwiatów, czyli Historia o poczciwej Marynce, niesłusznie oskarżonej o kradzież pierścienia. 40 fen. — Magdalena, powieść, 50 fen. — Zbiór pieśni świątynnych (352 stron) 80 fen. — Cud rzadki w świecie, że pijak przeciw statkuje i t. d. 10 fen. — Powiastka o Wietrze (z siedmiu obrazkami) 60 fen. — Wesoły Figlarz 40 fen. — Oracye, pieśni i powinszowania przy obchodzie zaręczyn i wesela 30 fen. — Kopa wesołych i ciekawych opowiadań 30 fen. — Na kosztą przesyłki książek dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen. Pieniądze trzeba przesyłać naprzód pod adresem:

W. Flałek w Chełmnie (Culm W/Pr).



D. Schumachera

Metoda leczenia

leczy od 16 lat prędko, pewno i trwale, bez przeszkody w zatrudnieniu — pod gwarancją, listownie choroby skórne i płciowe nawet w najrozpaczliwszych wypadkach podług własnej, skutecznej metody, bez żywego srebra, jodu, albo innej trucizny, mianowicie liszaje, rany, wrzody, sła b o s c i, cierpienia nerwowe, blednicę, cierpienia żołądkowe, reumatyzm, tasiemca i to w jednej godzinie. Gwarantuje się za zupełną skuteczność.

Moja broszura „METODA LECZENIA“, ilustrowane 40 wydanie przesyłam za 50 fen., pod opaską za 70 fen. w liście i niech nikt nie omieszką sprowadzić sobie takową.

D. Schumacher, Hannover,
Schillerstr.



Prawdziwy tylko z tą marką ochronną Prof. Dr. Liebera Elixir wzmacniający nerwy

na wyleczenie radykalne i pewne wszelkich, nawet najuporczywszych cierpień nerwowych, mianowicie takich, które skutkiem błędów młodości powstały. Pewne wyleczenie wszelkiego osłabienia, blednicy, bojaźni, bólu głowy, migreny, bicia serca, dolegliwości żołądka, niestrawności itd.

Elixir wzmacniający nerwy, który jest sporządzony przez pierwszorzędną powagę z najszlachetniejszych roślin wszystkich pięć części świata podług doświadczeń wiadomości medycznych, daje zupełną gwarancją na usunięcie powyższych cierpień. Bliższych objaśnień udziela cyrkularz dołączony do każdej butelki. Cena ćwierć butelki 3 m., pół butelki 5 m., całej but. 9 m., za poprzedniem nadesłaniem należytości, lub za zaliczką.

Skład główny: M. Schulz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz R. Böttcher w Hawie, W Aptecce w Golubiu, W Aptecce w Ryn, Aptekarz E. Müller w Brunsberdze.

Szanowny Panie! Pierwszą mi przysłał fiaszkę Dr. Liebera Elixiru wzmacniającego nerwy już spotrzebowałem i przysłał mi Pan jeszcze jedną wielką fiaszkę za 9 marek. Po zużyciu pierwszej fiaszki czuję się znacznie zdrowszym, mocniejszym i weselszym itd. A. Werner, b. Herrn H. Wassmann in Wisselbövede. Prawdziwy tylko z marką ochronną krzyż i kotwica.